

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      6 rb.      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co. — Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra — Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników” Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz — Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński — Szpitalna 12; w Wilnie i Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Graci Syn — Wielka 60; w Kijowie — Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu — Edmund Kmi. ta Zabałkański prosp. 20.

## Zdolny korepetytor

maturzysta warszawskiej szkoły polskiej udzielać może lekcji lub korepetycji. Wiadomość w Redakcji.



## SKŁAD BRONI p. f., „J. SOSNOWSKI”,

właśc. Cz. Lisowski,

WARSZAWA, Trębacka № 9, telef. 47—47.

Poleca na sezon bieżący wielki wybór broni pierwszorzędných angielskich fabryk:

Holland & Holland, Ltd.; James Purdey & Sons;

WW. Greener; Charles Lancaster & Co. Ltd.;

Westley Richards & Co. Ltd. Wyłączna sprzedaż broni na Cesarstwo i Królestwo:

G. DEFOURNY—SEVRIN—Liège, uznanych przez najznakomitszych myśliwych za najlepsze i

Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu, Liège, do prochu bezdymnego, ulepszonej konstrukcji. Strzał bezkonkurencyjny.

Bezkurkowe od . . . . . Rb. 90.  
Kurkowe od . . . . . Rb. 44

Cenniki bezpłatnie.

## Nowy projekt.

W chwili tworzenia się coraz to nowych instytucji prywatnych, o charakterze przeważnie współdzielczym, wysuwa się na plan pierwszy nowa potrzeba. Potrzebą tą jest konieczność zdobycia odpowiednich lokali dla istniejących i nowootwieranych stowarzyszeń.

Drożyzna mieszkań, wreszcie brak odpowiednich urządzeń o tyle dały się już we znaki, że przedstawiciele instytucji nie na żarty łamią sobie głowę nad tem, co będzie dalej.

Niedawno czytaliśmy na szpaltach „Tygodnika” debaty i polemiki w kwestji lokalu dla Tow. Wzajemnego Kredytu; w tej chwili Zarząd Czytelni łamie sobie głowę nad tym samym przedmiotem. Resursa Obywatelska, Rzemieślnicza i inne instytucje społeczne narzekają na drożyznę ich mieszkań, cena bowiem za lokal w budżetach stanowi zawsze najpoważniejszą rubrykę.

Gdyby policzyć to, co się rocznie wydaje na dzierżawę lokali dla instytucji społecznych, sądzę, że niewiele przesadzę, jeżeli sumę wydatków na ten cel określę w

poważnej cyfrze 10,000 rubli rocznie. Sumę tę płaci w tej, lub innej formie ogół miejski i wiejski gub. Suwałskiej i płaci przeważnie osobom, nie mającym nic wspólnego z naszymi celami i naszą pracą.

10,000 rubli to procent, licząc po 5% od sta, od poważnego kapitału 200,000 rubli, to suma, która, użyta w odpowiedni sposób, dałaby możność wzmocnienia pracy twórczej w naszej ziemi i doprowadzenia jej do możliwie szerokich granic.

Trudno uwierzyć, a jednak wydatek ten dałoby się łatwo z początku ograniczyć do możliwie mniejszych rozmiarów, a przy wyekspensowaniu większej ilości energii usunąć zupełnie z budżetu i sprowadzić go z powrotem do naszych kieszeni.

Co się tyczy ograniczenia wydatku, rzecz jest b. łatwa. Każda prawie z instytucji potrzebuje posiadać w swoim rozporządzeniu większą salę, dla korzystania z niej tylko w pewnych, dosyć zresztą rzadkich okazjach. Lokując więc po parę, lub kilka instytucji w jednym lokalu w ten sposób, aby każda z nich mogła korzystać ze wspólnej sali, ograniczyłoby w znacznej mierze wydatki na lokal i w tym kierunku należy zarządom w odpowiednim czasie porozumieć się z sobą.

Usunięcie wydatków na lokal dla instytucji społecznych z budżetu tej części ludności, która na nie się składa, jest także rzeczą bardzo możliwą. Stworzenie Szkoły i udziałowego Towarzystwa Komunikacji samochodowej dało dowód pewnej solidarności naszego społeczeństwa i zaufania we własne siły. I jedno i drugie było dla ogółu nowością i na razie przerażało ogromem rozchodów, z czasem jednak ogół uwierzył, że da sobie z tem radę i dziś na przyszłe losy obydwóch instytucji spoglądamy z wiarą. Idąc dalej w kierunku rozwoju samopomocy, opierając się już nie na nadziejach i przypuszczeniach, ale na ścisłym rachunku, możemy łatwo zrozumieć, że wydawane na dzierżawę lokali 10,000 rubli zarobimy sami, jeżeli będziemy posiadali odpowiednie pomieszczenie.

10,000 rubli to 5% od kapitału 200,000, ale, żeby je zarobić, tak dużego kapitału nie potrzeba, gdyż można zaprowadzić duże oszczędności przy budowie domu, przeznaczanego na cel z góry określony.



Instytucje społeczne z Wzajemnym Kredytem, Sklepem Spożywczym, Resursami, Tow. Rolniczem, Pożyczkowo-Oszczędnościowym, Czytelnią, salą do przedstawień amatorskich i t. d. mogłyby się pomieścić w budynku, którego postawienie nie wymagałoby kosztu większego, niż sumy 60,000 rubli.

Sumy tak wielkiej nie potrzeba jednak posiadać w gotowiznie. Znam w Suwałkach właścicieli domów, którzy stawiali kamienice, posiadając zaledwie 1000 r. gotówki. Na początek trzeba, co łatwo zrobić, zebrać 10000 rubli, które mogą złożyć 10 lub 20 obywateli miejskich i wiejskich. Następnie, tak jak robią wszyscy, budujący nowe domy, wyjednać pożyczkę z funduszków miejskich w sumie około 10000 rubli. Dalej, po wybudowaniu domu, pożyczkę da Tow. Kredytowe miejskie do wysokości połowy wartości domu, wreszcie, w razie potrzeby, nie odmówią kredytu po Tow. Kredytowym i instytucje bankowe. Słowem, na dom, którego wartość będzie wynosiła 60,000 rubli, można dostać kredytu amortyzacyjnego na 6%—30,000 i zwykło—procentowego na 7½ %—10,000 rubli. 20,000 trzeba złożyć w gotowiznie.

Koszty procentów od kapitału amortyzacyjnego wyniosą od 30,000—1800, z amortyzacją w ciągu lat 36—; koszty procentów od kapitału pożyczonego 10,000 wyniosą 750 r. Procent dla akcjonariuszów od 20,000, licząc po 6% od sta, wyniesie 1200 rubli, razem procenty 3750, do 4000 r. Podatki i reperacje koło 1000 rubli rocznie—razem wszystko około 5000 rubli;—pozostały dochód będzie czystym zyskiem akcjonariuszy, do ich rozporządzenia.

Zarysy nowego projektu rzucam w przybliżeniu, w każdym razie omyłka, jeżeli jest, to bardzo nieduża.

Może nad tym nowym projektem warto się zastanowić.

*St. St.*

#### POZWÓL MI ODEJŚĆ!

Pozwól mi odejść! Przechodzień zbłąkany  
I tak zbyt długo gościem twoim byłem,  
Kaprysem losu w twe życie wplątany,  
Ciebie i siebie w niem już zatraciłem.  
I martwa pustka wokoło nas dyszy,  
I pustkę siejem, miast pogodnej ciszy.

Pozwól mi odejść, bo już nic nie sprawi  
Moja i Twoja umęczona wola,  
Sprzęgniętych gwałtem ból jarzma nie zbawi,  
Cudu nie wyda pusta, wyschła rola,  
Ni go nie stworzą marzenia o świecie,  
Jeno pokuta za stracone życie.

Pozwól mi odejść—droga niedaleka,  
I mnie i Ciebie czeka kres jednaki;  
Jednak do kresu przeznaczeń człowieka  
Iść musim odtąd odmiennymi szlaki,  
W myśli i w czynie i w uczuciach nadzy,  
Wolni i dumni z tej królewskiej władzy.

*Ona.*

#### Z powodu artykułu: „Wojna włosko-turecka“.

Po czyjej stronie leżą sympatje narodu naszego, gdy nie powinniśmy powodować się pamięcią na minione chwile przeszłości, zresztą wiążącej nas zarówno z jednym, jak i z drugim państwem walczącym? Pytanie owe rozwiązuje w prasie naszej—filozofja. Rzecz to naturalna. Całkiem nie inaczej, tylko po akademicku, rozstrzyga się kwestje obojętne, z życiem nie związane.

Ale w tym omłocie sieczki gazetarskiej wraz z

2)

## Z LASU.

### Wieczór nad leśnem jeziorem.

Tam, gdzie słońce zaszło, luna się wzbiła. Jezioro przedstawia się znów inaczej: do poprzednich kolorów, pozbawionych, co prawda, jaskrawych, słonecznych kontrastów, przybył nowy kolor—różowy. Jezioro, wstydząc się obcych oczu, zarumieniło się po brzegi i zasnęło. Okalające lasy opanowywa zmrok, są coraz ciemniejsze, zlewają się wreszcie w kolorach z łaką i tatarakiem. Zachód oblał się szkarłatem; zdaje się, że hen, daleko pali się las i luna, wielka jak pożar, ogarnia coraz to szerszą przestrzeń. Wprost przedemną las pokrył się ciemno-fioletowym całunem, a później ciemno-sinym. Na ciemnym odbiciu lasów rysują się jasne linje, które wkrótce znikają: to ryby prują powierzchnię wody swymi grzbietami. Lecz luna zwolna gaśnie, robi się ciemniej, wreszcie nadchodzi ciemno-fioletowa chmura, która smugą rozciąga się nad lasem. Lazur przeszedł w szafir i jeszcze bardziej pograżył jezioro w zmroku. Na zachodzie ukazała się pierwsza gwiazda—za nią inne. Odbiły się w wodzie i poczęły w niej migotać. Zbliżała się noc.

Myśli, zachęczone ciszą, poczęły wysnuwać się, jak nic z motka. Oto słyszę czyjeś kroki, oglądam się: jakiś mały, zgarbiony człek szedł pod górę i niósł na plecach skrzynię, szczelnie okutą. Szedł wprost ku mnie, gdy był

już blisko, zatrzymał się i rzekł poważnie: „Życzę Ci, by ten wieczór był dla Ciebie tak dobry, jak dla mnie“. W milczeniu skinąłem mu głową i czekałem, co powie dalej.

— Dziwisz się zapewne, że nieproszony przyszedł do Ciebie, lecz nie myśl, że jestem intruzem. W tej właśnie chwili myślałem byleś u mnie, a ja wyszedłem tylko na Twoje spotkanie. Myślałem o tajemnicy bytu, istnienia, jest ona ukryta w tej skrzyni, w której jest mniejsza skrzynia, w mniejszej jeszcze mniejsza i t. d. Każda jest szczelnie zamknięta i jest ich tyle, ile tych kluczy, i podał mi pęk, pod którym się ugiąłem. W najmniejszej jest papier, gdy go przeczytasz, będziesz u źródła prawdy. Będzie Ci dana taka moc, iż nic wówczas nie będzie dla Ciebie niemożliwym. Wszystko będziesz znał, o wszystkim wiedział. Wieczna i szczęśliwa młodość będzie Ci towarzyszką.—Zacząłem spoglądać na niego z szacunkiem, niemal z bojaźnią. — Słuchaj, starcze—rzekłem—wszak byleś młody i wiesz, co to jest życie. Ja kryję w sobie tyle bólu, że czasami myślę, iż wytrzymać nie zdołam... Wkrótce umrzeć może, pokaż więc, jak się otwierają skrzynki. Błagam Cię o to, uszczęśliwisz mnie, a ja świat cały.—Nie, nie mogę, każdy na własną rękę musi tę pracę wykonać, co najwyżej pokażę Ci, jak inni ją wykonywali i wykonywać będą. Zejdzie się tutaj ludu sporo, a ty patrz i słuchaj. Rzekłszy to, przyłożył ręce do twarzy, zgął dłonie przy ustach, zwrócił się twarzą do jeziora i huknął: *Ży-cie*. Poszedł głos falami, rozległ się



kwestją abstrakcyjną wysuwają publicyści nasi sprawę, wiecznie żywą i bolesną—narodu własnego, traktując ją z równie klasycznym doktrynerstwem.

Sąd ogółu naszego jest niewyrobiony. Ani w zjawiskach otaczających, ani we własnych pojęciach orientować się dobrze nie umiemy, dlatego każdy jasno, a po literacku sformułowany sąd łatwo przyjmujemy, jako przekonania własne, których ujęcie w słowa trudność nam sprawia. Tak się rozszerza u nas zaraza czczego, sentymentalnego doktrynerstwa. Powtarzamy i wierzyć zaczynamy w to, co nie jest naszą myślą, naszą prawdą, a w rezultacie wyjaławiamy się z wszelkiej myśli, obojętniejemy na sprawy, które nami wstrząsać powinny, zbywamy je gotowym frazesem. Takim gotowym frazesem, chwytanym z pod pióra jednej grupy publicystów, jest kult siły. Formuły brzmiały mężko, łatwo rozgościły się w pamięci, lecz nie stały się myślą i krwią narodu, dały więc zamiast dążeń do siły—złudę jej posiadania i... zawód srogi, gdy życie rozwiało miraż.

Inny obóz publicystów zapragnął przeciwstawić tamtym coś podnioslejszego: skonstruował formułę... niewiści ku sile. Bankructwo rzekomej siły pierwszych gwarantuje poniekąd powodzenie formułek tej drugiej grupy. Kult niedołęstwa i lokata nadziei narodowych na hipotezę Królestwa Bożego dogadza naszej słabości, rodzi bierność i niemoc. Ależ my jesteśmy narodem, który nie może występować w roli belfra dla rządów świata i oglądać się na wcielenie pięknych doktryn w pochodzie ludzkości, bo, nie mając siły na poparcie tych idei, zginiemy wpierw sami w owym pochodzie.

Upadek narodów i państw tłumaczyć można rozmaicie, widzimy jednak z karty dziejów, że giną przede-

wszystkiem nie państwa mocne, lecz słabe, nieumiejące bronić swych interesów. Niegdyś potężny Rzym nie upadł przez wyznanie hasła „siła przed prawem“, ale przez upadek tej siły, zniewieściałość obywateli, rozterki wewnętrzne, przeżyta organizację państwową oraz przez to, że wyrosły obok niego potęgi świeże, silniejsze.

Uznajemy, że zarodek rozpadu nosić muszą mocarstwa zaborcze jak Turcja, ale zabory są właśnie słabą stroną silnych państw—czyli znowu nie siła, lecz słabość je gubi.

Dzisiaj, w okresie walk, gdy narody słabsze odczuwają na sobie hasło „siła przed prawem“, czy mają one kultywować własną niemoc i beznadziejnie spuszczać się na doktrynę powszechnej sprawiedliwości, czy wykrzesać z siebie siłę, by ją przeciwstawić sile, a zamiast wiary w sprawiedliwość powszechną—wiedzieć, że wtenczas otrzymają sprawiedliwość, gdy nie będą prosić, lecz ją podyktują sami sobie.

L. W.

### Wszechnice szwajcarskie i szkoły polskie.

W roku 1909, Zarząd Czytelni polskiej akademickiej, im. J. Słowackiego w Bernie, w osobie kol. Z. Bichniewiczówny i nizej podpisanego, poczynił starania, aby na wszechnice Szwajcarji przyjmowano maturzystów i maturzystki prywatnych zakładów naukowych polskich na prawach jednakowych z maturzystami szkół rządowych.

Sprawę szkół polskich roztrząsały zjazdy rektorów wszystkich uniwersytetów w Szwajcarji, w latach 1909, 10 i 11, gdzie postanowiono: wychowawców szkół polskich, których programy przejrziała specjalna komisja, przyjmować narówni z maturzystami szkół rządowych rosyjskich, t. j. na rzeczywistych słuchaczów z prawem zdawania doktoratu.

Szkoły polskie podzielono na dwie grupy:

Grupa I-sza obejmuje szkoły, z których uczniowie przyjmowani są na wszystkie wydziały bez egzaminów.

po borze i zginął w gęstwinie boru. Po chwili był już z powrotem i tajemniczo dał znać o sobie. Żyyy—cieeee—brzmiało echo z boru.

Zrobiło się cicho, lecz nie na długo. Ciszę leśną przerwał tętent kopyt końskich—ktoś gnał do nas, jak wichler, wkrótce zamajaczyła postać jeźdźcy. Tuż przed nami ściągnął konia, aż przysiadł na zadzie. Hej, ludzie! a nie wiecie, gdzie są moi ludzie? Nie odebrawszy odpowiedzi, wyjął trąbkę wojenną i zagrał pobudkę. Głos jej przeszedł mi po kościach, krew zaczęła grać. Zdawało się, że umarłych z grobu poruszy, taki głos miała potężny. Poszedł on borem, gęstwiną, wydostał się na pola, poszumiał w haszczach, wpadł do sennych wiosek, do chat chłopskich, poszedł do białych dworów szlacheckich i szedł coraz dalej i dalej... lecz pobudka nikogo nie zbudziła. Zrobiło się jeszcze ciszej, niż przedtem. Jeździec schylił się do łba końskiego i wraz z nim w słuch się zamienił... czekał jeszcze chwilę, wreszcie zniecierpliwiony krzyknął:—To być nie może, muszą być gdzieś blisko, czyżby jeszcze dotychczas spali... bywajcie zdrowi i, ścisnąwszy konia ostrogami, pognał z góry galopem.—Kto to jest—spytałem mego towarzysza. „Znam go już dawno“, odrzekł: „Był dowódcą oddziału... Stali tu obok, w Świętem Miejsu, gdzie po dzień dzisiejszy pięć krzyżów widnieje, nie postawili chatów. Wróg się podkradł, wysiekl, co mógł, a resztę w tem jeziorze potopił. Dowódcy nie było, pojechał w sąsiedztwo na zabawę. Gdy wrócił, nikogo

nie znalazł. Pojechał szukać oddziału. Tchu mu brak, spoczynku, a wciąż jeszcze szuka, ludzi się, że stracone wojsko odzyska. Nie wszyscy są tacy, jak on; wkrótce ujrzysz i takich, co życie swe dla nieśmiertelności poświęcają i dla narodu pracują. O, widzisz ich, jak wysuwają się, idą jak cienie, jeden za drugim, ktoś na przedzie kroczy—to pewnie poeta—on wszystkich wyprzedza.

*Poeta.* Ktoś hukał po lesie, ktoś umarłych do życia wzywał. Kim jesteś, starcze—mówisz, że życiem? Ono i o umarłych pamięta i soki żywotne z nich czerpie, jeśli chce same siebie przetrwać. Nie kładź mi do ręki twych kluczy, są zbyt ciężkie, wolę lirę, ale i tę w kąt cisnąłem. Wszedłem w przeszłość, odgrzebałem groby, wydobyłem dla rodaków święte prochy, lzy zebrałem w łzawnice, krew, wsiąklą w ziemię, na wierzch wydostałem i wskazuję żyjącym myśli i czyny umarłych, co swój obowiązek spełnili. Zamiast przesuwac ckiwie palcami po lirze, opiewam pełną chwały, potężną przeszłość narodu. Spotkałem rycerza, co pędził lasem, szukając straconych żołnierzy. Miał liczne i dzielne wojska i lekko-myślnie je utracił. Ja sam ich werbuje, a oni idą chętnie, gdyż czerpią ze mnie siłę. Starcze, odłożyłem na później poznanie życia, teraz uczyć miłować tych, na których przedtem beżmyślnie plwali. Opuściłem ludzkość i, zamknąwszy się w ciaśniejszem kole narodowych ideałów, ratuję to, co prawie już ginęło. Żegnaj mi, starcze! Do Ciebie niechyb-



II-ga—na wydziały: medycyny, filozofji i filologii z egzaminem dodatkowym z łaciny, na nauki przyrodnicze, prawo, matematykę bez egzaminów.

Następujące szkoły otrzymały wyżej wymienione prawa:

**Grupa I-sza.** W Warszawie: gimnazja 8-klasowe prywatne pp.: W. Górskiego, Kultury polskiej i E. Konopczyńskiego, oraz szkoła handlowa (z łaciną) Ed. Rontalera.

W Łodzi: gimnazjum 8-kl. prywatne I. Graczyka.

W Częstochowie: gimnazjum 8-kl. prywatne B. Kościńskiego i 7-kl. pensja z łaciną Golczewskiej-Chrzanowskiej.

W Piotrkowie: gimnazjum 8-kl. prywatne T. Jakobsona.

W Płocku: gimnazjum 8-kl. prywatne Szczepańskiego.

**Grupa II-ga.** W Warszawie: Witolda Wróblewskiego i szkoła handlowa Zgrom. kupców, oraz 7-klasowe pensje żeńskie: I. Gagatnickiej, H. Gepnerowej, A. Głowackiej, A. Hoene, P. Hewelke, A. Jasieńskiej, I. Jankowskiej, S. Kudasiewiczowej, H. Kowalewskiej, S. Kurmannowej, M. Lange, M. Matuszewskiej, L. Rudzkiej, E. Sztajnbockowej, H. Sikorskiej, S. Sierpińskiej, F. Thalgrünowej, S. Tegazzo-Chmielewskiej, I. Taczanowskiej, S. Tołwińskiej, A. Walickiej, wyższe kursy pedagogiczne L. Rudzkiej i 8-kl. komer. szkoła współdzielcza A. Werekiej,

We Włocławku: 7-kl. szkoła handlowa.

W Sosnowcu: 7-kl. szkoła handlowa.

**W Suwałkach:** 7-kl. szkoła handlowa.

W Siedlcach: 7-kl. pensja żeńska C. Zembrzuskiej.

Prawa, udzielone przez wszechnice Szwajcarii, otwierają młodzieży pośrednio podwoje większości wszechnic zachodniej Europy.

W Szwajcarii przyjmują w myśl powyżej przytoczonego następujące wszechnice: w Bernie, Lozannie, Genewie, Neuchatelu, Fryburgu. Wszechnica w Zurichu nie wypowiedziała się jeszcze ostatecznie, najpewniej jednak przyjmować będzie na tych samych warunkach, co inne wszechnice Szwajcarii.

Bazyła przyjmuje mężczyzn jak inne wszechnice; kobiety zaś, tylko po przedstawieniu matury szwajcarskiej.

Korzystam, aby załączyć kilka wskazówek wyjeżdżającym do Szwajcarii na studia:

Podróż kosztuje około 30 rb. w jedną stronę. Utrzymanie miesięcznie przy bardzo skromnych wymaganiach 40 rb. miesięcznie, prócz wpisu i książek.

Wykłady, zależnie od wydziału: medycyna od 250 do 450 fr.;

nie powrócę po spełnieniu swego obowiązku. W natchnieniu dojdę do celu, wtedy będziemy zawsze razem, bo chociaż z wiarą myślę o tem, co robię, jednak tęsknię do Ciebie.

*Artysta.* Jak pięknie leci głos po lesie, budzi we mnie utajone uczucia, co czynią ze mnie istotę boską. Nie myślę się, sądząc, że rytm, forma, barwa i dźwięk tworzą świat. Życie jest przejawem ogólnego, absolutnego piękna, co wszędzie jest i od wieków działa. Chcę więc żyć, chcę śnić bez przerwy w tym panteizmie piękna! Piękno jest wieczne, ono nęci, wznosi nas, porywa i ono tylko zdolne jest koić troski i uśmierzać bóle. Piękno jest dlatego pięknem, że obiecuje mi szczęście. Ono jest moim światem, poza niem nic niema. Nie znam żadnego obowiązku prócz tego, by godnie piękno, które jest rozsiane na świecie, wyrabiać w sobie na piękno wewnętrzne i stworzyć sobie w ten sposób pojęcie o bóstwie. O Piękno! *Nie dbam o nikogo* i chcę, by nikt nie mącił mi przebywania w twojej świątyni. Przez Ciebie poznaję życie i jego tajemnice i pełen nadziei oddaję swą duszę. Władaj nią, obdarz mnie zapalem, a wpłynę na ludzkość. Weź mnie, proszę Cię, w swe ramiona i uczyni, by nawet śmierć moja była twem dziełem.

(c. d. n.)

Serwin.

przyroda od 150 do 250 fr.; filozofja, prawo, matematyka od 100 do 150 fr. półrocznie.

Bawiąc chwilowo w Warszawie, chętnie udzielię zainteresowanym odpowiednich informacji. Adres mój: Marszałkowska 108, „Wersal“, zastać można między godz. 7-mą a 8-mą wiecz. Adres późniejszy: Częstochowa, Mikołajewska 8.

„Kur. War.“

M. Grünbaum,

słuchacz wszechnicy w Bernie.

### Nasza emigracja w Ameryce.

Ze statystyki, ogłoszonej przez W. Lewickiego w *Polskim przeglądzie emigracyjnym*, wynika, że emigracja Polaków do Stanów Zjednoczonych Ameryki, rozpoczęta w r. 1865, wzrasta ustawicznie.

Gdy w roku 1865 przybyło do Stanów 217 wychodźców polskich, w roku 1875 liczba ich wynosiła 35,907. W okresie od 1896 roku dotychczas, t. j. przez lat 15, przybyło do Stanów Zjednoczonych ogółem 10 milionów wychodźców, w tej liczbie zgórą półtora miliona z Rosji i Królestwa Polskiego.

Wychodźstwo polskie do Stanów Zjednoczonych jest rozstrzelone bezplanowo i bezcelowo. Polacy są we wszystkich Stanach, prócz wysp Hawajskich, Portorico i terytorjum indyjskiego.

Główny prąd wychodźczy skierowany jest do Stanów: New-York, New-Jersey, Massachusetts, Connecticut, Michigan, Pensylwania i Illinois. Największa liczba zatrzymuje się zaraz u progu nowego świata, w New-Yorku, druga fala dąży do stanów środkowych: do Pensylwanji i Illinois, najnowsza fala przekracza już Missisipi i podąża na zachód do Nebraska, Wyomingu, nawet do Kalifornji i rozlewa się po najrozleglejszych przestrzeniach dalekiego Zachodu. Liczba polaków w Stanach Zjednoczonych, według źródeł amerykańskich, wynosiła już w roku 1908 około 4 milionów.

Z miast amerykańskich najwięcej Polaków skupiają w sobie: Chicago—300,000, New-York (z Brooklynem)—250,000, Buffalo—100,000, Milwaukee—80,000, Detroit—75,000, Cleweland—70,000.

W Chicago Polacy zajmują 15 dzielnic, mają 20 polskich kościołów, 20 polskich szkół, kolegium dla mężczyzn, akademję dla kobiet. Kolegium polskie ma prawo udzielania wszystkich stopni uniwersyteckich. Mają 14 stowarzyszeń, 16 gazet i czasopism, własne biblioteki, sale ludowe i teatr. Handel i przemysł już jest w dzielnicach polskich przeważnie w rękach Polaków, jest dziś 1414 polskich przedsiębiorstw handlowych w Chicago.

Podobnie jak w Chicago, tworzą się polskie dzielnice w innych miastach, gdzie są liczne polskie skupienia: w Buffalo, w Milwaukee, w Detroit.

Przeważna część wychodźstwa polskiego składa się z robotników rolnych, którzy w Ameryce zamieniają się w robotników fabrycznych i pracują głównie w przemyśle żelaznym i w górnictwie. Obok tej ludności polskiej robotniczej, w fabrykach wytworzyła się dziś już liczna ludność polska rzemieślnicza i handlowa w miastach oraz ludność rolnicza na fermach.

Ta ludność rolnicza na fermach amerykańskich składa się jednak niemal wyłącznie z dawnych emigrantów i ich potomstwa. Z nowych wychodźców polskich nikt prawie na roli pracować nie chce, jak twierdzi p. Leon Machnikowski w „Gazecie świątecznej“.

Obecnie wszyscy ci przybysze, zamiast do spokojniejszej i bezpiecznej pracy na roli, pchają się do niepewnej i niebezpiecznej pracy po fabrykach i kopalniach, gdyż spółki bogaczy—przemysłowców żałują pieniędzy na zaprowadzenie urządzeń ochronnych w swych fabrykach i kopalniach. Wszystkie tryby i pasy w tamtejszych fabrykach są gołe, niczem nieosłonięte, a podłogi ślizkie od tłuszczu i smarowidła; łatwo więc potknąć się i wpaść między tryby i zęby kół, lub między pasy i ponieść śmierć na miejscu. Druty, po których idzie siła elektryczna, wiszą w fabrykach nieosłonięte, tak że robotnicy, dotknąwszy się wypadkiem takiego drutu, co często się zdarza, ponoszą śmierć od piorunowego uderzenia elektryczności.

I w kopalniach amerykańskich życie robotnika jest również lekceważone. Właściciele kopalni, nie dbając o to życie, nie podpierają dostatecznie sklepień lub boków belkami i słupami, żałują też pieniędzy na dobre wietrzniki do wydmuchiwania z



kopalni gazów wybuchowych; za skąpi są, aby trzymać doświadczniejszych i lepiej płatnych górników i znawców, więc wypadki śmiertelne są tam bardzo częste, a nieraz gromadne. Ludzie giną dziesiątkami, a nawet setkami.

Bogacz amerykański nie dba o życie robotnika, bo tego „towaru” jest już tam za wiele i na miejsce jednego zabitego tuzin innych, żywych wprasza się do roboty. A jednak nasi tak usilnie pchają się do tych zabójczych kopalni, zamiast iść do bezpiecznej pracy na roli!

„Kur. War.”

## KORESPONDENCJE.

**Kibarty**, wylkowyszkowskiego pow., d. 18 października 1911 r. Ciche i zazwyczaj latem wegetujące Kibarty (bo i od nas jadą ludzie do wód, do „badów” i na letniska) z rozpoczęciem jesiennego sezonu zaczęły się ożywiać.

Pomijając sprawę budowy domu modlitwy, którą bardzo interesuje się cała miejscowa, jako też i okoliczna ludność katolicka, mieliśmy u siebie jedną po drugiej dwie większe zabawy na cel dobroczynny.

Dnia 3 października ziemianie, przeważnie z wylkowyszkowskiego, w części zaś wladyslawowskiego i marjampolskiego powiatów urządzili tańce na dochód Wylkowyszkowskiego Koła Ziemianek. Do urozmaicenia wieczoru przyczyniła się wielce gra na fortepianie p. L. Gramadzkiego, właściciela sąsiedniego Szykszniewa, oraz ładnie wystawiony i bez zarzutu wykonany, sceniczny obrazek Orzeszkowej i Przybylskiego „Pieśń przerwana”.

Wykonawcami głównych ról byli: p. Seweryn Komorowski z Olwity i d-rowa Junowiczowa z Wierzbołowa. Tę ostatnią widzieliśmy na scenie po raz pierwszy, wykazała ona niepowszedni, dramatyczno-deklamacyjny talent. P. L. Gramadzki z artyzmem prawdziwego mistrza wykonał na własnym fortepianie szereg muzycznych utworów, wprowadzając w zachwyt całą publiczność, która obsypała go kwiatami. Szkoda tylko, że p. Gramadzki daje się tak rzadko słyszeć szerszej publiczności.

Bawiono się ochoczo w dość licznej kółku, składającą się z 75—80 osób do godz. 7 rano. Na wieczorku było i kilkanaście osób z kibarckiej publiczności, łaskawie zaproszonych przez gościnnych gospodarzy. Organizatorami zabawy byli p. Gallera z Szaudyniszek i p. Czachowski z Rutkiszek. Czysty zysk wyniósł podobno przeszło 150 rb.

W dwa tygodnie potem, towarzystwo kibarckie urządziło muzyczno-dramatyczny wieczór z tańcami na rzecz niezamożnych uczniów szkoły p. Granackiej. Ponieważ był to w sezonie pierwszy wieczór, wreszcie na afiszach figurowało nazwisko p. Gramadzkiego, przeto publiczność, nie zważając na dość wysokie ceny, wypełniła salę po brzegi. Dawnośmy nie widzieli takiego tłoku, jaki panował w sobotę, dnia 17 października.

Większość publiczności stanowili Rosjanie, chętnie uczęszczający na nasze amatorskie widowiska; tylko Żydów tym razem było bardzo mało.

Czysty zysk jeszcze dokładnie nie jest obliczony, wyniesie on zapewne blisko 250 rb. Co do artystycznej strony, to o ile „Posażna jedynaczka” Fredry odegrana była zupełnie poprawnie, o tyle „Podejrzana osoba” Dobrzańskiego, z powodu nagłej zmiany suflera, miała wiele usterek i nie ubawiła należycie publiczności.

Bądź co bądź, publiczność miała iście artystyczne zadowolenie, słuchając P. Gramadzkiego i skrzypków, P. P. Geldnera i Bondarenkę. Temu ostatniemu, jako i jego szanownej żonie, łaskawie towarzyszącej skrzypcowej grze, składamy serdeczne podziękowanie.

Sprawa budowy domu modlitwy w Kibartach, o czym zadecydował komitet, dotąd przez władze jeszcze nie zatwierdzony, tego lata posuwa się naprzód o tyle, że ofiarodawcy gruntu na budowę, spadkobiercy włościanina Czemiarki, rozpoczęli na swoim gruncie budowę niewielkiej kamienicy, którą następnie mają oddać kibarckiej parafii, czy też filji, gdy takowa będzie przez władzę kościelną zatwierdzona, a komitet budowy kościoła, ewentualnie domu modlitwy, uzyska prawa oficjalnej, legalnej reprezentacji kibarckich katolików i legalnego zbierania składek.

Owych składek, nie licząc ofiar w naturze, mamy zadeklarowanych już przeszło 1,500 rub. Chodzi tylko o pedsze załatwienie prawnych formalności z władzami.

Gdy te przeszkody zostaną usunięte, mamy nadzieję, że za miesiąc, najdalej za dwa Kibarccy katolicy wejdą w posiadanie budowanego przez P. P. Czemiarków domu.

B. P.

☞ D. 25 października. W poniedziałek, d. 23 października, o godz. 8 rano, w Kibartach, we własnym mieszkaniu, dwoma strzałami z rewolweru pozbawił się życia Suwalczanin i były wychowaniec Suwalskiej Polskiej Szkoły Handlowej — 24-letni Stanisław Komorowski, który od roku blisko pracował w ekspedycyjno-komisowym kantorze W. Benderowicza w Ejdkunach.

Nieboszczyk nie zdradzał bynajmniej objawów nerwowego rozstroju i jeszcze przed tygodniem, w dniu 14 października r. b., występował publicznie na kibarckiej amatorskiej scenie, jako Szumbaliński w „Posażnej jedynaczce”.

Desperat zostawił kilka listów do krewnych i chlebowawcy, w których prosi o przebaczenie, lecz nie tłumaczy bliższych szczegółów swego kroku. Fama głosi, że „cherchez la femme”, wskazując nawet osobę, która niby stała się powodem katastrofy i której inicjały — imienia i nazwiska — znaleziono wytatuowane na ręku u nieboszczyka.

Bądź co bądź, szkoda młodego życia, które ni z tego, ni z owego poszło w taki sposób na marne. B. P.

**Z humorystyki.** W pewnym dworze przyjęto zwyczaj, że wszelkie sprawy, dotyczące handlu, załatwiano w sieni, pozbawionej pieca, krzeseł i ławek. W dzień mroźny zjechał do tego dworku kupiec zbożowy i był przyjęty w owej sieni. Po długim oczekiwaniu zjawiła się właścicielka dworu, za nią po pewnej chwili przyszedł małżonek, a następnie rządca. Rozpoczęły się targi, że zaś zimno dokuczało i na rychły koniec nie zanosilo się, wydano polecenie, żeby zapalono piecyk naftowy dla ogrzania sieni. Gdy rozkaz ten służba spełniła, obecni skwapliwie powyciągali skostniałe ręce do cieplej blachy i wszyscy nabrali otuchy, że interes załatwią pomyślnie. Stało się jednak przeciwnie, bo kupiec na żądane ceny za zboże zgodzić się nie chciał i zabierał się do wyjścia. Właścicielka, widząc, że sprzedaż do skutku nie dochodzi, najspokojniej rzekła: „mój panie, z racji twego przyjazdu zapalono piecyk, spaliło się



nafty za kop. 50, proszę więc o zwrot kosztu". Kupiec spojrzawszy po obecnych wzrokiem powłóczył, wydobył sakiewkę, przebierał w niej długo i nareszcie, podając kop. 12½ gospodyni domu, dodał: „korzystałem z ciepła w jednej czwartej części i tyle się tylko odemnie należy. Jeżeli wszyscy obecni, którzy również z tego ciepła korzystali, złożą po takiej kwocie, będzie Jaśnie Pani miała żadaną sumę”, poczem wyszedł już bez pożegnania.

W tymże dworze oficjalista, przyjmując posadę, między innemi miał otrzymywać po garncu mleka dziennie. Po upływie roku, po uczynionym z właścicielką obrachunku okazało się, że nie wybrał 300 garncy mleka głównie z tej przyczyny, że zamierzany przy objęciu posady związek małżeński nie doszedł do skutku i owemu panu, jako kawalerowi, tak duża ilość mleka była zbyt duża. Propozycja oficjalisty, żeby dwór owe 300 garncy mleka zamienił na gotowiznę, nie była przyjęta. Kiedy się człeczyna biedził, co z tym fantem zrobić, zjawił się żydek z sąsiedniego miasteczka i zaofiarował się z chęcią kupna mleka. Nie chcąc wszakże ryzykować, zwłaszcza że oficjalista opuszczał posadę, udaje się on do właścicielki i tam dowiaduje się, że rzeczywiście 300 garncy mleka oficjaliście należy się; na pytanie zaś, czy może to mleko nabyć, odbiera kategoryczną odpowiedź, że może. Po zapłaceniu oficjaliście umówionych rubli sześciu za mleko, żydek po pewnym czasie idzie do właścicielki i śmiało pyta, kiedy ma przyjechać po towar. Ale jakież było jego rozczarowanie, gdy usłyszał odpowiedź, że według umowy mleko ma być wydawane po garncu dziennie—więc i on w tenże sposób może je odbierać. Żydek mieszka o wiorst 7 od dworu i rzecz prosta wyrzekł się towaru.

W.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Z prasy.** Wyrokiem Izby Sądowej zawieszone zostało wydawnictwo „2 grosze” aż do czasu sprawy, wytoczonej Redakcji za artykuł p. t. „Zamachy na ministrów” (№ 234 z dnia 8 września r. b.). Wkrótce prenumeratorzy tej gazety otrzymają wzamian nowe pismo.

**Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego** za rok 1910 opuściło prasę.

**Warsz. Tow. Śpiewacze „Lutnia”.** Zarząd tego Towarzystwa przysłał nam z prośbą o umieszczenie zawiadomienie następujące:

„Lutnia” warszawska otrzymała w tych dniach zaproszenie z Petersburga do przyjęcia udziału w koncercie, pod nazwą: „Wieczoru historycznego pieśni polskiej”, urządzanym przez jedno ze stowarzyszeń miejscowych.

Zaproszenie to zostało przyjęte z żywym zadowoleniem jednomyślnie, z czego wróżyć można, że wycieczka się powiedzie, a lutniści znajdą u zamieszkałych nad Nową Rodaków gościnne przyjęcie.

Tak więc Lutnia warszawska w roku bieżącym przedsięwzięła już drugą, a dalszą w celach artystycznych wycieczkę po za granice Królestwa, jak wiadomo bowiem, w maju r. b. brała czynny udział w obchodzie jubileuszowym pięćdziesięciolecia najstarszego Stowarzyszenia śpiewaczego, czeskiego „Hlahol” w Pradze. Obchód ten pozostawił uczestnikom wycieczki miłe i niczem niezatarte wspomnienia.

Lutnia warszawska w d. 2 grudnia rozpoczyna swój rok jubileuszowy—dwudziestopięciolecia, co zainteresowało szerokie koła miłośników pieśni rodzimej, którzy przez zapisywanie się w poczet członków czynnych, bądź popierających najlepiej zaznaczają swą łączność i sympatje dla Towarzystwa. Zapisy w dalszym ciągu

są przyjmowane w lokalu Lutni (Moniuszki 5) w poniedziałki i piątki, pomiędzy 8 a 10 wieczorem.

Program uroczystości jubileuszowych w zarysie już opracowano, szczegóły obchodu podane zostaną w odpowiednim czasie do publicznej wiadomości.

**Kwestjonariusz „Lutni” Warszawskiej.** Zarząd „Lutni” Warszawskiej, zbierając dane o istniejących Towarzystwach, uprawiających muzykę wogóle, a śpiew chórny w szczególności, zwraca się za pośrednictwem prasy o nadesłanie pod adresem „Lutni” (Warszawa, ul. Moniuszki № 5) następujących szczegółów.

- 1) Nazwa Towarzystwa wraz z dokładnym adresem.
- 2) Data założenia Towarzystwa.
- 3) Liczba członków: a) czynnych, b) popierających, i c) honorowych,
- 4) Suma rocznego budżetu.
- 5) Imiona i nazwiska kierowników artystycznych i ich zastępców.
- 6) Lista członków zarządu.
- 7) Ważniejsze fakty w rozwoju Towarzystwa.

Inne pisma polskie proszone są o przedrukowanie niniejszego kwestjonariusza.

## ECHA POLITYCZNE.

**Łódź.** Wystawa prób i wzorów przemysłu polskiego nie cieszy się sympatją fabrykantów łódzkich, Niemców i Żydów.

**Pekin.** Ukazał się szereg dekretów, zaprowadzających gabinet konstytucyjny.

**Petersburg.** Duma rozpoczęła znowu swoje posiedzenia.

Senat pozostawił bez skutku skargi Wonlarlarskiego, Pileckiego, ks. Dąbrowskiego i Długoleckiego w sprawie o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego.

**Konstantynopol.** Potwierdzają się pogłoski o zwycięstwie Turków nad Włochami.

**Dublin.** 6 tysięcy dzieci irlandzkich podpisało adres do dzieci polskich, prześladowanych w zaborze pruskim.

**Radom.** Hr. Al. Ożarowska, Angielka z pochodzenia, zapisała 270000 rb. na szpital dla dzieci.

**Warszawa.** Okręg naukowy pozwolił p. S. Zajczkowskiemu otworzyć 4-klasową szkołę w Wąchocku.

**Kraków.** Aresztowano międzynarodowego handlarza żywym towarem, Mendla Łazarowicza.

**Wrocław.** Biskup wrocławski odmówił osobom, nalażącym do Towarzystwa palenia ciał, katolickich pogrzebów oraz udzielania ostatnich Sakramentów.

**Berlin.** Sejm księstwa Reuss opodatkował bezzennych po 30-ym roku życia.

## KRONIKA.

**Z Czytelni Naukowej.** Dziś w Czytelni Naukowej pogadanka na temat: „Stan moralny ludności w Królestwie Polskim na tle statystyki kryminalnej” (dalszy ciąg). Referuje p. St. Staniszewski.

**Ze Szkoły.** Dnia 28 października odbyło się posiedzenie Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej. Rada zatwierdziła sprawozdanie Komisji Rewizyjnej w sprawie wykonania budżetu w roku Szkolnym 1910–11; przewyżkę ponad ustanowiony preliminarz uchwalono pokryć z dochodów tegorocznych Szkoły.

Z innych spraw, rozpatrywanych przez Radę, notujemy kwestję wzbogacenia zbiorów pomocy naukowych Szkoły. Rada, w swej bezustannej pracy o postawienie Szkoły na możliwie wysokim poziomie naukowym, uchwaliła, jak dowiadujemy się, wyasygnować rb. 600 na powiększenie gabinetu fizycznego oraz 300 rb. na zakup instrumentów dla orkiestry uczniowskiej.



**Fundusz, im. ś. p. profesora, Konrada Gąsiorowskiego.** Zebrany przez byłych uczniów ś. p. profesora Gąsiorowskiego fundusz, w kwocie 200 rb., na wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele, z powodu przeszkód co do wykonania projektu, postanowiono zużytkować na cele Szkoły Handlowej. Zgodnie z wolą ofiarodawców, Rada Opiekuńcza postanowiła zakupić dwa wartościowe przedmioty do zbiorów Szkoły z odpowiednim na nich napisem.

**Nominacja.** Na wakującą posadę inżyniera gubernalnego suwalskiego mianowany został p. Toropow, zajmujący poprzednio posadę przy Ministerjum w Petersburgu.

**Z porządków miejskich.** W parku, zwanym Sztangówką, kozy objadają korę z drzew.

Niektóre latarnie widocznie są zbyt ciężkie, gdyż się od kilku dni nie palą.

Z nowej lampy na ulicy Krzywej od Ogrodowej kapie przechodniom nafta na głowy, szkoda jeśli nie ubrań, to nafty.

**Nowe jarmarki.** Dnia 19 października Rząd Gubernalny Suwalski zatwierdził dla m. Władysławowa oprócz sześciu istniejących, jeszcze sześć nowych jarmarków w następujące wtorki: 1—po 40 męczennikach, 2—w drugim tygodniu po Wielkiejnocy, 3—przed św. Antonim, 4—po św. Annie, 5—po Wniebowzięciu N. M. P., 6—po pierwszej niedzieli adwentu.

**Rosyjska komisja kolonizacyjna.** Pewien Rosjanin, właściciel majoratu z pow. Wyłkowyszowskiego, podniósł na łamach „Now. Wrem.” projekt skolonizowania chłopami rosyjskimi zachodniej granicy gub. Suwalskiej. Projektodawca żąda od razu wydania przepisów, aby w majoratach, odległych nie więcej nad 50 wiorst od granicy, administratorami, rządcami i ekonomami mogli być wyłącznie prawosławni i prawomyślni. Zdaniem owego Rosjanina, kolonizacja rosyjska w Suwalszczyźnie doznałaby bardzo życzliwego przyjęcia ze strony miejscowych Litwinów i Polaków.

Na czym oparte jest to przypuszczenie, zrozumieć niepodobna.

#### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**Sinkusowi.** Adres „Przemysłu Krajowego”—Warszawa, Chmielna № 13.

#### O F I A R Y:

##### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Aloiza Zawadzka—25 rb., A. Gromadzka—25 rb. (II półr.), L. S.—6 rb. (3 mies.).

##### Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Związek Równouprawnienia Kobiet—20 rb., p. F. Bieńkiewiczowa—3 rb.

Zamiast depeszy gratulacyjnej z powodu zaślubin p. Heleny Górskiej—W. Makarewiczówna—1 rb.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Tomasza Łukaszevicza złożyli pp. K. Adamowicz—1 rb., S. Maciejewski—1 rb., Józefostwo Olszewscy—2 rb., Władysławostwo Staniszewscy—2 rb.

##### Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. Urzędnicy Izby Skarbowej i Kasy Gub. (za sierpień i wrzesień)—13 rb. 90 kop., Skorupski—6 rb., Ważyński—6 rb., Penczyłło—6 rb., A. Zawadzka—6 rb., H. Pożerska—2 rb., galanteryjny sklep „Wanda”—50 kop.

##### Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. Z. Noniewiczowa—16 rb., galanteryjny sklep „Wanda”—50 kop.

Wszystkim, którzy łaskawi byli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanemu synowi i bratu naszemu



**Tomaszowi Łukaszeviczowi**

składamy z głębi zbolalych serc „Bóg zapłać”.

**Matka, siostry i bracia.**

#### Ogłoszenia.

### RADYKALNE LECZENIE RUPTURY.

Wysyła się **BEZPŁATNIE** bardzo cenna książka, szczegółowo objaśniająca, w jaki sposób można usunąć rupturę zwyczajnym, domowym sposobem.

#### BOLESNE OPERACJE I BANDAŻE SĄ JUŻ ZBYTECZNE.

Ofiarowuję się przesłać, zupełnie bezpłatnie, każdemu czytelnikowi tej gazety, cierpiącemu na rupturę, egzemplarz swej bardzo cennej książki, w której jest szczegółowo objaśnione, w jaki sposób można w zupełności i na zawsze wyleczyć rupturę zwyczajnym, domowym sposobem; zbyteczne już będzie noszenie wszelkich bandaży i można będzie wypełniać codzienne zajęcia, nie zmieniając normalnego trybu życia, nie odczuwając żadnej niewygody, lub rozdrażnienia, wywołowanego przez noszenie sprężyn, pasów i poduszeczek. Zdziwiający wynalazek, szczegółowo opisany w tej książce, był już skutecznym środkiem do zupełnego wyleczenia wielu tysięcy osób płci obojga, cierpiących na rupturę i, w dowód wdzięczności za wyleczenie, osoby te zniewalają mnie, abym uczynił swój wynalazek jeszcze bardziej powszechnie znany, ażeby każdy, cierpiący na rupturę, mógł się o nim dowiedzieć i skorzystać zeń w tenże sposób, który już je uzdrowił.

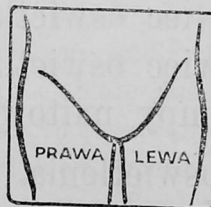
Z tego względu, ponosząc znaczne koszty, wydałem książkę w języku rosyjskim, w celu przesłania jej bezpłatnie wszystkim, życzącym ją posiadać. Jeżeli Sz. Czytelnik cierpi na rupturę i nie chce poddać się bolesnej operacji, lub też przez całe życie nosić bandaże, to proszę przekonać się i zażądać niezwłocznie wysłania bezpłatnie jednego egzemplarza. Z tej książki dowie się Pan, w jaki sposób można wyleczyć się w domu z ruptury, nie przerywając zupełnie codziennych swych zajęć.

Ruptura jest tak męczącą i niebezpieczną chorobą, że sprawia mi wielką przyjemność to, że mogę poinformować każdego, w jaki sposób można się z tego wyleczyć.

Aby otrzymać bezpłatnie egzemplarz tej nadzwyczaj cennej książki, proszę odpowiedzieć tylko na pytania, umieszczone w załączonym do odcięcia kuponie, napisać dokładnie imię, nazwisko i adres, oznaczyć na rysunku miejsce, gdzie znajduje się ruptura, następnie wyciąć kupon i wysłać mi takowy; po otrzymaniu jego niezwłocznie wyślę Sz. Panu jeden egzemplarz książki, objaśniającej, w jaki sposób można wyleczyć rupturę. Pieniądzy proszę nie przysyłać, ponieważ życzę, aby Sz. Pan otrzymał książkę jako PREZENT.

#### KUPON DO ODCIĘCIA.

##### ODPOWIEDZI NA PYTANIA.



Czy nosi Sz. Pan bandaże?

Z której strony ma Sz. Pan rupturę?

Wiek?

Jak długo cierpi Sz. Pan na rupturę?

Czy ruptura sprawia Sz. Panu ból?

Czy poddawał się Sz. Pan operacji?

Imię, imię ojca i nazwisko

Pański adres

Adresować w ten sposób:

**W. S. RAJS,**  
Londyn.

R. 295

(Anglja).

**W. S. RICE,**

8 & 9 Stonecutter St.,

London, E. C.



Wiadomem jest  
całemu światu,



**MYDŁA ks. KNEIPPA**

Z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skl. apteczne i perfumerje.

że na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpoznane i uznanego przez powagi lekarskie

*M. Niedźwiedź*

Reprezentant M. NIEDŹWIEDŹ, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07

### Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk,

na mocy § 83 Ustawy Towarzystwa, podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty II—1911 r. kwalifikują się do sprzedaży nieruchomości w m. Suwałkach.

1) na ulicy Gumiennej, oznaczona № 327 hip., obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 3050 rs., licytacja rozpocznie się od sumy 4575 rb., kaucja do licytacji oznaczona na rs. 458. Licytacja odbędzie się w dniu 28 grudnia (10 stycznia) 1911/12 r., o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta, H. Brzosko, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi 2640 rb. 57 kop.

2) na ulicy Rybackiej, oznaczona № 388 hip., obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4200 rs., licytacja rozpocznie się od sumy 6300 rs., kaucja do licytacji oznaczona na rs. 630. Licytacja odbędzie się w dniu 29 grudnia (11 stycznia) 1911/12 r.,

**MATKI** spróbujcie karmić swe dzieci tylko przez dwa tygodnie mączką odżywczą „**BANIOL**” aptekarza Przeździeckiego, a same oszczędzicie o dodatnim wyniku.

**BANIOL** wzmacnia organizm, ułatwia żąbkowanie, wpływa na prawidłowy rozwój kości, zapobiega chorobie angielskiej.

**BANIOL** z mąki owocu banana, zalecają obecnie powagi świata lekarskiego, wzamian znanych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ**,  
Warszawa, Wspólna 5.

o godzinie 12 w południe, w kancelarii rejenta, A. Raykowskiego, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi 4029 rs. 14 kop.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, wyznaczy termin do drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotnie ogłoszenie w gazetach.

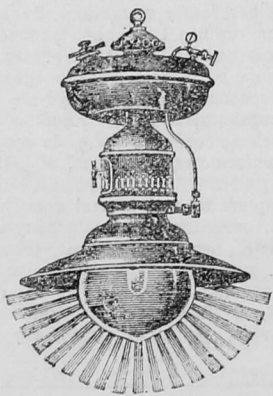
Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzenia w Wydziale Hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarii Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 3 (16) października 1911 r.

Prezes St. Staniszewski.

Sekretarz Wł. Staniszewski.

2—3



## OD KRADZIEŻY

Najpewniej zabezpiecza

## OŚWIETLENIE PODWÓRZA

## LAMPAMI

### NAFTOWO-ŻAROWEMI

- 1) Lampa o sile 1200 świec oświetla 5 morgów za 3 kop. godzinę.
- 2) Lampa o sile 750 świec oświetla 3 morgi za 2 kop. godzinę.
- 3) Lampa o sile 500 świec oświetla 2 morgi za 1½ kop. godzinę.

Małe lampy naftowo-żarowe od 160 świec.

Wszelkie inne oświetlenia. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

**„PROMIEN”** Warszawa, Trębacka 2.

Od roku 1898 firma oświetliła 25 miast i miasteczek, oraz 100 majątków.